Rok XIII. Styczeń 1893. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ"

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACYA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.

Prenumerować można: w Administracyi, w Zakładzie Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Trzynasty rok.

Z nowym rokiem rozpoczynamy wydawnictwo trzynastego rocznika pisma naszego. Ponieważ trzynastka zażywa smutnej sławy liczby fatalnej przeto tem więcej uważamy się zniewolonymi rozpocząć nowy rocznik życzeniami pod adresem wszystkich druhów z osobna i wszystkich gniazd sokolich.

Życzenia te nasuwają się same przez się z tej idei, która jest racyą bytu naszego, która ma być balsamem gojącym rany zadane nam przed stu laty. W tym roku właśnie dożyliśmy setnej rocznicy niesłychanego w dziejach zdeptania praw udzielnego narodu, pogwałcenia jego swobody, jedności i nie krępowanego niczem prawa rozwoju i postępu. W tym roku też zupełnie naturalnie narzuca się nam konieczność zrobienia stuletniego obrachunku.

Mimo wyroku zagłady, który nas miał wykreślić zupełnie z wielkiej rodziny narodów, daliśmy w ciągu całego stulecia liczne i niezbite dowody, że żyjemy, że żyć możemy, że żyć mamy prawo.... Na wszystkich polach życia narodowego objawiliśmy i objawiamy taką niespożytą żywotnosc, taką twardą i rogatą duszę, iż dążność zgnębienia nas i zniszczenia musi wszystkim zacnym i szlachetnym umysłom przedstawić się jako barbarzyńskie wgniatanie do grobu istoty zdrowej i żywej.

Jedno tylko pole, to samo, które przed naszym upadkiem rzadko tylko wydawało plon pożądany, leży u nas odłogiem. Nie rozumieliśmy nigdy potęgi łączności i upornej wytrwałości w raz obranym kierunku, a dziś rozumiemy ją może mniej, jak przed stu laty.

W tym celu właśnie, dla zrozumienia i ukochania tej potęgi, padło u nas po bolesnych rozgromach wielkie hasło pracy organicznej. Zrozumiano nareszcie, że naród, którego pozbawiono udzielności, winien jako przewodnie hasło swoich uczuć, słów i czynów przyjąć dążność do odrodzenia się we wszystkich kierunkach. Wobec tego hasła musiała ta praca organiczna, bo spełniana przez żywy organizm i dla żywotnych celów tego organizmu, przybrać znamiona pracy fabrycznej w tem rozumieniu, że cały naród i każda jego jednostka musi mieć świadomość pracy dążącej do odrodzenia całego społeczeństwa, a pojedyncze kierunki tej pracy mają jako poszczególne udziały — że tak powiem — fabryczne przypaść pewnym gronom ludzi związanych i złączonych właściwem sobie hasłem i pod właściwem sobie sztandarem. A taki fabryczny podział pracy ma to do siebie, że bez ujmy dla całości pracy i jej wyników nie da się dobierać i przerzucać dowolnie, choćby to nawet pociągało za sobą przeświadczenie pracujących jednostek, iż zbyt jednostronną jest działalność, jaka przypadła im w udziale. Natomiast niewątpliwym jest dodatni wynik takiego podziału — dokładność i doskonałość każdego udziału.

To jedno wystarcza, aby trwać uparcie przy swym udziale i doskonalić się w nim bez wytchnienia, bez szemrania i bez dyletanckiego przerzucania się do innych udziałów, zwłaszcza, jeżeli ogólny wynik pracy w poszczególnych udziałach ma ułożyć się na tak piękną całość, jak odrodzenie narodu...

Nam Sokołom dostał się w tej pracy udział zarówno piękny i zaszczytny, jak inne udziały. Postanowiliśmy dźwignąć podupadłe i marniejące siły fizyczne narodu, aby mu przez nie stworzyć zdrowy podkład dla zamiłowania i rozwoju obywatelskich cnót karności, łączności i odwagi cywilnej.

Jakżeż pracujemy nad tym udziałem naszym? Czy cenimy go sobie tak wysoko, jak na to zasługuje? Czy wytrwale i konsekwentnie pielęgnujemy ćwiczenia cielesne druhów i uczniów naszych? Czy brak własnej sali i doborowych przyrządów jest rzeczywiście słusznem usprawiedliwieniem naszego wstrętu do pilnego i wytrwałego uczęszczania na ćwiczenia? Jak zdołamy usprawiedliwić niewątpliwy wstręt a przynajmniej oczywistą obojętność dla ćwiczeń fizycznych, jak wytłumaczymy przerażające pustki na godzinach ćwiczeń nawet w takich gniazdach, które mają własną salę zbudowaną z ogromnym nieraz trudem i wielkimi kosztami? Czemu obojętność nasza dla spraw sokolstwa, i jakieś straszne, nienaturalne lenistwo dochodzi tak daleko, że w organie naszym, w tem zwierciedle naszego życia i rozwoju, nie spotykamy się nieraz całe lata choćby z najdrobniejszą wzmianką o tem lub owem gnieździe sokolem liczącem przecież w swem gronie ludzi, którym pióro nie jest narzędziem obcem, i którzy mają i powinni mieć tyle czasu, aby podzielić się z ogółem druhów wiadomością o swojem gnieździe? Czemu takie wiadomości, jeżeli je podamy czasem od niechcenia, milczą zawzięcie o ćwiczeniach, o tem, co jest naszym udziałem we wielkiej powszechnej pracy nad odrodzeniem narodowem, o ruchu sokolim, o rozwoju gniazda, o naradach i uchwałach dla jego dobra? Czemu jesteśmy wszystkiem, a najmniej Sokołami. Czemu —?

Urywamy nawał pytań cisnących się długim szeregiem, a przystępujemy do życzeń. Krótkie one a dosadne. Daj Boże! abyśmy w przyszłym roku nie zadawali sobie pytań powyższych! Daj Boże! abyśmy zawsze i wszędzie byli przedewszystkiem Sokołami i całem ciepłem serca a potęgą twardej woli pilnowali swego udziału we wielkiej pracy narodowej.

Innych w tej pracy udziałów dopilnują inni pracownicy, a bracia nasi, lepiej, wprawniej, skuteczniej od nas! Precz ze słomianym zapałem! Wytrwałości nam trzeba, hartu nam brak! A właśnie mija sto lat od czasu, kiedy nam brakło tego samego! W ciągu stu lat nie pozbyliśmy się ani jednej wady, nie przyswoiliśmy sobie ani jednej cnoty! Zaiste, słusznie na-

wołują nas do powszechnej żałoby. Nie chcemy omawiać, jak tę żałobę zaznaczyć nam trzeba. To jedno pewne, że trzeba zapobiec ponowieniu się konieczności takiej pokuty! A do tego dla nas jedna tylko droga. Bądźmy każdy, czem być powinniśmy! My bądźmy Sokołami, nie dla parady, nie słowem, nie deklamacyą! Bądźmy nimi rozumnem sercem, kochającą wolą, twardym, wytrwałym czynem! *Redakcya.*

Zlot sokoli.

(Ciąg dalszy).

Bóg ze Sokołami!... Gdybym te słowa wypowiedziane z jakiemś dziwnie głębokiem przekonaniem był usłyszał zaraz ze świtem drugiego dnia pamiętnych uroczystości sokolich, byłbym sobie oszczędził tego niepokoju, który mnie trapił od rana aż do ukończenia walnej a zwycięzkiej bitwy sokolej stoczonej na wzgórzach parku Kilińskiego. Niepokój ten trapił wszystkich przyjaciół sokolstwa zgromadzonego we Lwowie, wszystkich Sokołów gotujących się do owej bitwy, a w pierwszym rzędzie tych, którzy układali program uroczystości i licząc się ze wszystkimi warunkami, wśród których żyjemy, przedewszystkiem zaś z koniecznością ułożenia programu stanowczego, wyznaczyli na drugi dzień uroczystości kulminacyjną część obchodu — ćwiczenia na boisku.

A powód do niepokoju był wcale poważny. Przygotowano i przyozdobiono wielkim kosztem boisko i trybuny, postanowiono przedstawić publicznie metodę i wyniki dotychczasowej pracy sokolej, pochwalić się przed szerokim ogółem fizycznymi i moralnymi wynikami ćwiczeń cielesnych i pozyskać nowe zastępy zwolenników i przyjaciół idei sokolej...

W razie nieudania się głównej części programu poniedziałkowego byłby Sokoł lwowski narażony na nieobliczalne straty. Nie licząc strat materyalnych, jak na stosunki Sokoła ogromnych i na długi szereg lat wielce dotkliwych, byłaby uroczystość sokola bez ćwiczeń gimnastycznych czemś niewłaściwem i nielogicznem, rodzajem *lucus a non lucendo*, byłaby wspomnieniem przemówień, zabaw i przyjęć, co prawda, miłych i serdecznych, ale dla uroczystości sokolej wcale nieistotnych, byłaby głośno zapowiadanym i znakomicie przygotowanym turniejem, na którym było wszystko, prócz walki, prócz zapasów, prócz turniejów.

Takie nieszczęście, taka klęska były czemś bardzo możliwem dla tych, co po pierwszym, niedzielnym dniu, skąpanym w blaskach słonecznych, spojrzeli na świt dnia następnego, poczęty w bezsłonecznym chłodzie i spowity w szarą obsłonę chmur, które lada chwila mogły rozpłakać się nieutulonemi łzami deszczu, tradycyjnego u nas podczas Zielonych świątek i udaremnić nadzieje przywiązywane do poniedziałku jubileuszowego.

Wszystkie te obawy i niepokoje okazały się płonnymi, owszem chłód i chmury poniedziałkowe były nam widzom naszym sprzymierzeńcami, ale rano nie mogliśmy tego przewidzieć, a naturalnego w takim razie przygnębienia nie umiała rozwiać żadna dusza i dopiero wieczorem, po walnem zwycięstwie sokolem, uczuły wszystkie piersi to, co wypowiedziała z głębokiem przekonaniem pierwsza kuma sztandaru naszego, że — Bóg ze Sokołami!

Pomimo tych obaw spełniono, co spełnić należało. Żaden z druhów, którzy zgłosili się do ćwiczeń, nie zaniedbał swego obowiązku; wszyscy, jak jeden mąż, stanęli w oznaczonej godzinie do odbycia ogólnej próby. Była ona konieczną, nietylko do wspólnego przerobienia ćwiczeń, które każde gniazdo sokole w drobnej nieraz garstce uczestników odbyło u siebie, lecz także dla obznajomienia się z boiskiem, z rozstawieniem przyrządów, z miejscem zboru, ze szatniami.

Zaraz po zejściu się zajęli wszyscy przeznaczone dla nich szatnie. W szatniach pod trybuną południową umieścili się druhowie krakowscy i lwowscy, a w pośrodku nich nasi goście czescy, w szatniach zaś pod trybuną północną zajęli miejsca wszyscy inni Sokoły polscy w abecadłowym porządku swych siedzib.

Złożywszy przyniesione ze sobą stroje ćwiczebne na miejscach dla siebie wyznaczonych i zdjąwszy czamarki czekali wszyscy na sygnał do wymarszu na boisko.

Najpierw odbyła się próba ćwiczeń maczugami. Czterdziestu druhów pod wodzą Edmunda Cenara wystąpiło na boisko i przy dźwiękach walca przerobiło swe ćwiczenia. Próba wypadła bardzo dobrze.

Po niej na dany sygnał trąbką wystąpiły ze szatni drużyny sokole uszykowane we czwórki i ustawiły się na placu zboru za boiskiem. Naczelnicy oddziałów zdali przed naczelnikiem Durskim raport co do liczby chcących wziąć udział w ćwiczeniach wolnych. Okazało się, że boisko jest za szczupłe, zgłosiło się bowiem przeszło 700 druhów, gdy tymczasem boisko starczyło li tylko na 600. Wielu przeto musiało ustąpić.

Do ćwiczeń wolnych	zgłosiło się	—	wyznaczono:
Czesi	88	—	40
Bochnia	03	—	02
Brody	09	—	08
Cieszyn	02	—	02
Jaworów	05	—	04
Kołomyja	17	—	16
Kraków	120	—	108
Lwów (Koło)	40	—	40
Lwów	220	—	200
Łańcut	10	—	08
Nowy Sącz	15	—	12
Pleszew	02	—	02
Podgórze	05	—	04
Poznań	06	—	06
Przemyśl	27	—	24
Rzeszów	12	—	12
Sambor	12	—	10
Sanok	10	—	06
Stanisławów	33	—	32
Stryj	12	—	12
Tarnopol	10	—	08
Tarnów	30	—	28
Wadowice	14	—	08
Złoczów	15	—	08
	717	—	600

Drużyny przeznaczone do ćwiczeń zostały podzielone na sześć oddziałów, w każdym oddziele po 25 czwórek. Pierwszy oddział prowadził miły nasz gość, druh Alojzy Prágr z Kolina, drugi druh Wład. Mianowski z Kołomyi, trzeci druh Stan. Szytyliński z Tarnopola, czwarty druh Kaźm. Haczewski z Krakowa, piąty druh Edm. Cenar, naczelnik Koła gimn.-spiew., szósty druh Wład. Janikowski, zastępca naczelnika Sokoła lwowskiego.

Na ponowny sygnał wkroczyły te zastępy, mając na czele czeskich druhów, przy dźwiękach marsza sokolego, na boisko. Czerwone koszulki sokole, w których wystąpiono zdjąwszy czamarki, złożyły się na obraz nader oryginalny i malowniczy.

Wstęp na boisko, zachodzenie w kolumny czwórkowe, ustawienie takowych, rozstęp czelny (między rzędami) i boczny (między szeregami) wykonano ściśle według danych wskazówek, umieszczonych w swym czasie w „Przewodniku gimnastycznym“, zarazem oznaczono miejsca, w których pierwsze czwórki pojedyńczych oddziałów przy tworzeniu kolumny zachodzić mają, tudzież miejsca, gdzie mają stanąć, by utworzyć zwartą kolumnę.

Okaziciele, druhowie Robert Geyer i Mikołaj Ludwig, obaj ze Lwowa, wyskoczyli na swe w tym celu przygotowane podwyższenia i zaczęła się próba ćwiczeń wol-

nych w takt marszu ćwiczebnego. Obraz za obrazem prze-ćwiczono dokładnie, a już z próby można było wnosić, jakie potężne wrażenie wywrą one popołudniu na widzach.

Dość licznie na trybunach zebrana publiczność da-rzyła Sokołów oklaskami, a czcigodny prezes Sokoła lwow-skiego dr. Krówczyński, który mimo ciężkiej niemocy przypatrywał się ćwiczeniom do końca, był rezultatem próby zaspokojony.

Po ukończeniu ćwiczeń wolnych nastąpiło łączenie w zwarte kolumny, odpadanie i odmarsz z boiska.

Całą powyższą próbę powtórzono po raz drugi, po-czem nastąpiła próba pochodu zastępów na przyrządy.

(C. d. n.)

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Brody. Walnemu zgromadzeniu towarzystwa sokolego odbytemu w dniu 8. grudnia 1892 przedłożył wydział sprawozdanie, które opiewa następująco:

„Pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzy-stwa odbyło się w dniu 8. listopada 1891. W skład wy-branego wydziału weszli: Antoni Witosławski jako prze-wodniczący, Włodzimierz Dorożewski jako zastępca prze-wodniczącego, Emil Heythum, Władysław Adamowicz, Julian Hawel, Alfred Kaloużek, Jan Gubaj i Antoni Tro-jan jako członkowie wydziału, Erazm Zajączkowski, Wła-dysław Kiernicki i Henryk Unczowski jako zastępcy wydziałowych, do komisyi rewizyjnej wybrano Włady-sława Janiszewskiego i ks. Zygmunta Swistelnickiego. Wydział ten zajmował się sprawami Towarzystwa aż do dnia dzisiejszego. Na pierwszem posiedzeniu odbytem w dniu 14. listopada ukonstytuował się wydział w ten sposób, iż wybrał z pomiędzy siebie Emila Heythuma na naczelnika gimnastycznego i gospodarza, Alfreda Koloużka na tegoż zastępcę, Antoniego Trojana na se-kretarza, Juliana Hawla na tegoż zastępcę, Jana Gubaja na skarbnika i Władysława Adamowicza na tegoż zastępcę, tudzież uchwalił regulamin wydziału w aktach towarzy-stwa przechowany.

W składzie tym doznał wydział w ciągu bieżącego roku znacznych zmian, a w szczególności skutkiem prze-siedlenia się do Lwowa dotychczasowego przewodniczącego p. Antoniego Witosławskiego, po którym przewodnictwo objąć musiał zastępca przewodniczącego Włodzimierz Do-rożewski, i skarbnika Jana Gubaja, w miejsce którego wybrał wydział na posiedzeniu w dniu 5. października odbytem Erazma Zajączkowskiego, oraz wskutek wyjazdu dwóch zastępców wydziałowych Władysława Kiernickiego i Henryka Unczowskiego, tak, iż wydział obecny widział się zmuszonym, mimo tego, iż rok administracyjny, wedle którego sprawy Towarzystwa obliczać się winny, do końca nie ubiegł, zwołać już dziś zwyczajne walne zgromadzenie, by toż po przyjęciu sprawozdania z czynności dotychcza-sowego wydziału, dalsze zawiadowstwo sprawami Towa-rzystwa nowemu wybrać się mającemu wydziałowi po-wierzyło. W ciągu tego czasu odbył wydział bądź pod przewodnictwem przewodniczącego Towarzystwa, Antoniego Witosławskiego, bądź tegoż zastępcy Włodzimierza Doro-żewskiego 15 posiedzeń, na których obok załatwienia spraw czysto administracyjnej natury, zastanawiał się nad środ-kami umożliwiającymi rozwój Towarzystwa w kierunkach statutem przewidzianych.

Jeżeli bodaj w części udało się obecnemu wydzia-łowi zadanie to spełnić, i jeżeli da się stwierdzić w po-równaniu z ubiegłym rokiem, pewien krok naprzód co do rozwoju naszego Towarzystwa, zawdzięczać to należy po-działowi pracy, jaką poszczególni członkowie wydziału na siebie przyjęli, a w szczególności n a c z e l n i k o w i g i m n a s t y c z n e m u E m i l o w i H e y t h u m o w i, który zajmując się oddziałem gimnastycznym przez cały rok z sumiennością, jak na prawego druha przystało, położył Towarzystwu naszemu niespożyte zasługi. A jeżeli mimo tego oddział ten nie rozwinął się dziś tak, jakby się tego spodziewać należało, jeżeli w tym kierunku dadzą się spostrzedz pewne braki, to wina leży przedewszystkiem w tem, iż szczupła sala nie może pomieścić na raz znacz-niejszej liczby ćwiczących, a dalej w braku odpowie-dnich przyrządów gimnastycznych, których wydział mimo usilnych starań, dla braku funduszów potrzebnych uzupeł-nić nie był w stanie.

Mimo to starał się wydział o ile możności, bądź przez zakupno nowych przyrządów gimnastycznych, szer-mierczych i innych, bądź w inny sposób zachęcać do ćwiczeń gimnastycznych, a gorliwość gospodarza i su-mienne pojmowanie i wykonanie obowiązków dyrektora gimnastycznego dokonały, iż i w tym oddziale zaznaczyć się da silny postęp. Inwentarz Towarzystwa powiększył wydział przez zakupno poręczy, szafy na przyrządy, od-skoczni, przyrządów szermierczych, tudzież skoropędu. Obok ćwiczeń gimnastycznych, odbywających się trzy razy tygodniowo, rozpoczęto udzielać w Sokole staraniem wydziału nauki szermierki, której podjął się zawsze chę-tny i niestrudzony w pracy naczelnik Emil Heythum, oraz nauki jazdy skoropędowej pod kierownictwem druha Antoniego Trojana.

Nadto celem wzbudzenia jak największego zamiło-wania do gimnastyki, tudzież obznajomienia członków ze sprawami Sokolstwa, zaprenumerował wydział 26 egzem-plarzy „Przewodnika gimnastycznego“, które rozdaje mię-dzy najczynniejszych członków bezpłatnie.

Co do życia na zewnątrz starał się wydział na każdym kroku i przy każdej sposobności zaznaczyć ta-kowe, biorąc udział w każdej ważniejszej uroczystości; i tak na uroczystość poświęcenia sztandaru Sokoła w Sta-nisławowie wysłał swego delegata w osobie druha Wła-dysława Adamowicza, na uroczystości jubileuszowej „Ma-cierzy lwowskiej“, reprezentowało nasze Towarzystwo siedmiu druhów, którzy i w ćwiczeniach publicznych udział wzięli, podczas zjazdu nauczycielskiego w Brodach chcąc zaznajomić szerszą publiczność z celem i zadaniem so-kolstwa, wystąpił Sokoł wsparty przez druhów lwowskich i złoczowskich z ćwiczeniami gimnastycznemi na festynie i urządzonem na ten cel boisku gimnastycznem, a wreszcie przy uroczystościach przez bratnie gniazda sokole świę-conych, bądź przez osobnych delegatów, bądź za pośred-nictwem telegramów i odpowiednich korespondencyi uja-wniał łączność naszego Towarzystwa z innemi po kraju rozsianemi; a od czasu do czasu umieszczane korespon-dencye w „Przewodniku gimnastycznym“, obznajamiały tak Macierz sokolą, jakoteż inne gniazda ze sprawami na-szego Towarzystwa.

Głównem jednakowoż zadaniem dotychczasowego wydziału, o spełnienie którego z całą usilnością starał się, było zebranie funduszów potrzebnych na założenie własnego gniazda. Wychodząc z tego zapatrywania, iż tak długo nasze Towarzystwo chromać będzie, dopóki nie da mu się silnej podstawy, zapewniającej mu byt i po-myślny rozwój na wszelki wypadek, to znaczy dopóki nie uścieli się temu dziś jeszcze w pieluchach będącemu pi-sklęciu sokolemu własnego gniazda, w któremby w pióra porastać, i do dalszego lotu, do dalszej walki siłę sposobić mógł, jak długo wreszcie nie da się rozprószonym dziś druhom naszym wspólnego ogniska, w któremby obok do-godnej i w należyte przyrządy zaopatrzonej sali gimna-stycznej, znajdując inne rozrywki, węzeł jedności, brater-stwa i wzajemnej solidarności coraz bardziej ściśniać mogli — uważał za stosowne mimo sarkania nieraz wielu, wykorzystać niemal każdą sposobność, umożliwiającą przy-sporzenie funduszów na powyższy cel.

I tak staraniem wydziału odbył się w ubiegłym karnawale jeden bal sokoli, jedno przedstawienie amator-skie, dwa festyny, a to jeden na wspólny dochód z To-warzystwem dobroczynności pań św. Wincentego à Paulo,

drugi z bursą nauczycielską. Festyny te w znacznej części przyczyniły się do pomnożenia tego funduszu. Nadto wystosował wydział do Rady powiatowej brodzkiej, tudzież do Kasy oszczędności odpowiednie prośby o zasiłek na ten cel, i ma niepłonną nadzieję, iż prośby te bez skutku nie pozostaną. Wreszcie celem zebrania na zakupno sztandaru potrzebnej gotówki, rozdał pomiędzy chętnych druhów książeczki składkowe, a zebrana na ten cel kwota dochodzi 100 zł.

Z niniejszego sprawozdania poznacie druhowie, że wedle sił i możności, starał się wydział, by nasz Sokół jak najbardziej się rozwinął, by idea sokoła na gruncie naszego miasta jak najsilniejsze zapuściła korzenie, by świadomość celów Sokolstwa stawała się coraz powszechniejszą, że sam życie objawiał, w drugich życie budził, aby tylko raz zasiane ziarno obfite nadal wydać mogło plony. Czy i o ile udało mu się postawione sobie za cel zadania spełnić, czy i o ile uczynił on zadość położonemu weń przy wyborze zaufaniu poprzedniego zgromadzenia, zechcecie druhowie po sumiennem ocenieniu tego, co zdziałał, tudzież warunków miejscowych i przeciwności, z jakimi walczył, wreszcie sił, jakie tymże przeciwstawić był wstanie, osądzić".

Według sprawozdania kasowego wynosił przychód 953 zł. 26 ct. a rozchód 297 zł. 39 ct.; nadwyżkę 655 zł. 87 ct. ulokowano na książeczkę brodzkiej kasy oszczędności. Inwentarz i zapasy nieulokowane przedstawiają wartość 333 zł. 23 ct. W tej ostatniej kwocie mieści się bardzo wielka w stosunku do ilości członków suma zaległych wkładek wynosząca 85 zł. 50 ct. Ponieważ członków w ciągu roku było 138, a z tych ustąpiło 18, przeto powyższa zaległość rozłożona na 120 członków wynosi na głowę po 71 centów! Czy my istotnie tak ubodzy, że nie możemy zapłacić w porę bardzo skromnej wkładki, czy też tylko niedbali i obojętni i niepomni obowiązków? Wady te powinne obce być Sokołom.

Na walne zgromadzenie odbyte pod przewodnictwem wiceprezesa Dorożewskiego przybyło niestety tylko 30 druhów. Na wniosek druha Małaczyńskiego podziękowano przez powstanie ustępującemu wydziałowi za skuteczną pracę, p. Adlofowi, dyrektorowi gimnazyalnemu, za użyczenie sali do ćwiczeń, druhowi Heythumowi i Hawlowi za udzielanie nauki gimnastyki i Baranieckiemu za dar 50 zł. na rzecz towarzystwa. Po odczytaniu przez druha Małaczyńskiego artykułu z Przewodnika gimn. p. t. „Baczność Sokoły" poruczono przyszłemu wydziałowi opracowanie regulaminu mundurowego. (Regulamin ten powinien być we wszystkich gniazdach sokolich jednolity, i właściwie powołanym do tego jest Związek sokoli. Przyp. Red.). Poruczono mu także obmyślenie środków powiększenia funduszów budowy własnej sali. Prezesem wybrany hr. Tyszkiewicz, zastępcą notaryusz Janiszewski, wydziałowymi Hawel, Mayer, Małaczyński, Niemczewski, Trojan i West, zastępcami Buszek, Gawlikowski i Pniewski, rewidentami Baraniecki, Rojecki i ks. Świstelnicki.

Jaworów. Krzepimy się, mnożymy i rozwijamy, jak możemy. Idąc porządkiem kronikarskim od naszej ostatniej korespondencyi w nr. 12. „Przewodnika" ubiegłego roku, notujemy następujące ważniejsze zdarzenia naszego gniazda.

Dnia 11. września zanieśliśmy do grobu na własnych barkach ś. p. Aurelię Grochowiczową, małżonkę naszego kochanego druha, która swym czynnym udziałem wspierała zawsze wszystkie nasze prace i usiłowania i złożyliśmy wieniec na jej grobie.

Dnia 17. września odbyliśmy męską wycieczkę do Porudna, gdzie nas serdeczny druh Kazimierz Grek hojnie ugościł, przyczem węzły braterstwa sokolskiego jeszcze silniej się zacisnęły. Następnie dnia 6. listopada odbył się 10-centowy improwizowany wieczorek deklamacyjno-muzykalno-wokalny a dnia 20. listopada żegnaliśmy uroczystą ucztą trzech dzielnych opuszczających nasze gniazdo druhów: Stanisława Hołuba, obecnie notaryusza w Pruchniku, Wilhelma Soję, obecnie poborcę podatkowego w Komarnie, i Siemińskiego, obecnie adjunkta podatkowego w Sądowej Wiszni, zaklinając ich, aby w tych nowych swoich siedzibach starali się założyć nowe gniazda sokole.

Dnia 29. listopada obchodziliśmy uroczyście rocznicę powstania listopadowego i zgonu ś. p. Adama Mickiewicza żałobnem nabożeństwem i wieczorkiem z odczytem, deklamacyami, śpiewem i muzyką. Połowę dochodu z wieczorku odesłaliśmy do komitetu weteranów z r. 1831. Co się zaś stało ze składką w kościele zbieraną, tego nie wiemy, bośmy takowej ani zarządzali, ani nikt nam jej nie oddał.

W październiku odnowiliśmy naszę salkę gimnastyczną, którą zawdzięczamy łaskawości naszego druha Wlb. ks. proboszcza Juliana Turzańskiego. Sala ta obecnie odświeżona i skromnie przyozdobiona orłami polskimi i napisami: „Czołem ojczyźnie — szponem wrogowi", „Sława Bohu" i „Na zdar" tudzież udatnym wizerunkiem sokoła w locie pędzla akademika Kaczurby, wygląda wcale przyzwoicie i znośnie.

Ćwiczenia odbywamy regularnie dwa razy tygodniowo a od nowego roku mamy nadzieję aktywować szkołę gimnastyki dla dziewcząt i chłopców. W tym względzie należy się największa zasługa naszemu niestrudzonemu naczelnikowi druhowi Andrzejowi Mareninowi. Staraliśmy się o odpowiedniejszy lokal w gmachu tutejszego wydziału powiatowego, ale tenże wolał oddać ten lokal ruskiej czytelni, co może i lepiej się stało, bo wzmoże to dążność do nabycia lub wybudowania własnego odpowiadającego celom budynku. Reprezentujemy obecnie siłę 70 druhów. — Czołem!

Lwów. Ku uczczeniu 8. rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu odbył się w sali Sokoła uroczysty bardzo urozmaicony wieczorek dla członków i ich rodzin. Sala była przepełniona. Między wybitniejszymi druhami zauważyliśmy dyrektora Zimę, wiceprezydenta miasta dr. Marchwickiego, Platona Kosteckiego i w. i. Znakomita większość druhów wystąpiła w strojach sokolich. Na galeryi umieszczono muzykę „Harmonii", która na rozpoczęcie wieczorku odegrała bardzo dobrze wieniec pieśni polskich. Dyrektor Sokoła dr. Fiszer wypowiedział słowo wstępne, które jako przyjęte sympatycznie umieszczamy dosłownie. „Serdeczni druhowie!" — przemówił druh Fiszer — „I znowu jeden rok upłynął od chwili, kiedyśmy po długiej a wielce niewygodnej tułaczce przenieśli się do tej oto własnej chaty, i znowu po raz ósmy gromadzimy się w tej sali, aby odpowiednio, skromnym, a sokolim obchodem, uczcić tę dla nas zawsze drogą rocznicę.

Obchodem pamiątki wprowadzenia się do własnego domu nie dajemy wyrazu filisterskiemu uczuciu radości z posiadania własności nieruchomej. Uczucia tego, w gruncie rzeczy ludzkiego i godziwego, nie ma żadne towarzystwo nie goniące za zyskiem materyalnym. Uczucia tego nie ma i Sokół.

Radujemy się pamiątką wprowadzenia się do własnej chaty, bo ten fakt jest zdarzeniem epokowem dla naszego Sokoła i dla wszystkich Sokołów polskich. Jest on przełomem w dziejach sokolstwa polskiego, zbyt obfitym w dodatnie wyniki, abym mógł nie wspomnieć o nim nieco obszerniej.

Przed 2. grudnia 1884 r. miało Towarzystwo nasze jak najlepsze chęci, ale nie miało tego, czem wzróślibyśmy i rośniemy, nie miało samowiedzy sokolej, nie miało dokładnego zrozumienia praw i obowiązków sokolich. Przenosząc się jako najemcy z jednej niewygodnej, źle urządzonej sali do drugiej — byliśmy gimnastykami i to nawet dość obojętnymi, stanąwszy zaś w tej sali przemienili śmy się wkrótce, jakby pod wpływem natchnienia w gorących a świadomych siebie Sokołów. Dawniej odrabialiśmy gimnastykę, jakby jaką pańszczyznę, dla gimna-

styki, teraz pielęgnujemy ją jako środek do celu, jako odżywcze źródło odrodzenia narodowego.

Jeden i drugi stan naszego Towarzystwa nie pozostał bez właściwego wpływu na zewnątrz. Jak długo byliśmy raczej gimnastykami, niż Sokołami, tak długo dziwowano się nam, uważano nas za rodzaj oryginałów, litowano się nawet nad nami, ale praca nasza nie stworzyła nam nigdzie naśladowców i towarzyszy. Kiedyśmy zakrzątali się w pamiętnym roku 1884 około uścielenia własnego gniazda, rosnące mury tej drogiej chaty naszej stały się apostołami idei naszej na całym obszarze polskim, i w tym samym roku powstaje Sokoł w Stanisławowie, w Tarnowie, a śladem ich prędzej lub później w innych miastach polskich. Obok tego w uczuciach ogółu dla nas następuje ogromna zmiana. Zyskaliśmy sympatyą i miłość, staliśmy się w przekonaniu ogółu koniecznym i niezbędnym czynnikiem mającym właściwy sobie udział we wielkiej pracy narodowej.

Ta korzystna zmiana uczuć miała zwłaszcza dla Sokołów prowincyonalnych to znaczenie, iż od razu, nie bywszy jak my gimnastykami, stali się równymi nam Sokołami. Śmiało też mogę twierdzić, że gdyby Sokoł lwowski nie był miał swego 2. grudnia 1884 r., to całe sokolstwo polskie nie byłoby miało chwalebnych dni 5. i 6. czerwca 1892 r.

Jakim sposobem przyszło do tych korzystnych zmian, a w rezultacie do chlubnego zwycięstwa idei sokolej podczas tegorocznego jubileuszu naszego, zdaje się być rzeczą trudną do wyjaśnienia i do zrozumienia, a jednak nic bardziej naturalnego. Do najętych, niewygodnych i źle urządzonych sal schodziliśmy się nie licznie, a zeszedłszy się byliśmy sobie obcymi, częstokroć nawet niechętnymi, bo jeden drugiemu zawadzał zająwszy lepsze miejsce, lub lepszy przyrząd. Byliśmy jako podróżni w oberży, gdzie jest i stołek i łóżko, ale nie ma na czem usiąść i usnąć, gdzie każdy nowo przybyły gość przyczynia się do uszczuplenia wygody innych i tak niezbyt świetnej. Przeniósłszy się do sali własnej, widnej, powietrznej, wygodnej i należycie urządzonej znaleźliśmy się jakby u domowego ogniska, gdzie tem milej i rozkoszniej, im więcej życia i ruchu, gdzie z utęsknieniem czekamy, a z wdzięcznością witamy każdego gościa, gdzie nieraz w ciasnocie i zgiełku przeżywamy najmilsze chwile w życiu, gdzie nawiązują się dozgonne węzły życzliwości, przyjaźni, miłości.

To samo stało się z nami tutaj w tej sali. Przestaliśmy być sobie obcymi, obojętnymi, przemieniliśmy się w braci. Tu zacierają się różnice stanów i zawodów, które nas dawniej dzieliły i różniły, tu w zgodzie, miłości i wzajemnym szacunku staje mąż dojrzały obok młodzieńca, człowiek zasłużony i ceniony obok nieznanego nikomu zjadacza chleba, uczony obok prostaczka, dostojnik obok cichego pracownika, równy obok równego, Sokoł obok Sokoła, tak właśnie, jak przystało dzieciom jednej Matki złączonym we wspólnej pracy dla jednego i wszystkim zarówno drogiego celu, a tam, gdzie uczucie braterstwa wnika w sok i w krew, tam nie ma miejsca dla niesforności, dla niezgody, dla tych wszystkich grzechów, które na karcie dziejów naszych zapisały bolesne daty lat 1772, 1793 i 1795, tam, gdzie oko sokole spogląda śmiało i z otuchą w ożywcze blaski słońca swobody, tam szczezają i przepadają sowy i puhacze hańby i niewoli.

Dzięki tej sali właśnie robi się u nas coraz widniej i słoneczniej, bo myśl szczerze narodowa, myśl poczęta i wszczepiona przez szlachetnych twórców i piastunów sokolstwa polskiego, przez wielkich budowniczych tego domu narodowego, przez twardego wolą Jana Dobrzańskiego i ofiarnego sercem Tadeusza Żulińskiego, przeniknęła już dawno każdą tej sali cegiełkę i promienieje jakby z jakiego słońca ku dalekim i rozległym obszarom naszej ukochanej ziemi, a na straży tej myśli i broniąc przystępu ciemnościom czuwa gotowy do lotu i do boju szary dziś a biały, da Bóg, kiedyś ptak nasz zapatrzony w trójjedyną tarczę niepodzielnej Ojczyzny naszej, a tam u wejścia do sali miłościwem okiem spogląda ku nam narodowy nasz bohater i apostoł zbratania wszystkich synów Polski i zdaje się wołać do nas: Sokoły! bracia! we wielkiej, obywatelskiej pracy wzięliście na siebie udział, którego hasłem — odrodzenie fizyczne dla rozbudzenia sił i uczuć i cnót narodowych. Inne kierunki tej pracy pozostawcie wprawniejszym ku temu dłoniom, a swego udziału strzeżcie, pilnie, uporczywie i wytrwale. Strzeżcie go z tym rozumem i z tą samowiedzą, której plony zebraliście w dniach jubileuszowych, a zbierzecie plony, których pierwszy posiew rozpocząłem na polach racławickich.

— Oto myśli i uczucia, które gromadzą nas w rocznicę sprowadzenia się do własnej sali, oby jak najprędzej koroną ich był płodny w czyny okrzyk miliona piersi polskich: „Jeszcze nie zginęła!“

Po tem przemówieniu wystąpiło na estradę sokole Kółko spiewackie i odspiewało piękny „Hymn Sokołów“ druha Sołtysa. Panna Z. Uleniecka odegrała na fortepianie z wielkiem uczuciem i znakomitem zrozumieniem polonez szopenowski. Druh Wł. Janikowski wygłosił z niepospolitą siłą i zapałem przejmujące zgrozą Meinerta „za kratą“ a wywdzięczając się za rzęsiste oklaski oddeklamował pełen głębokich myśli utwor Neumanowej. Dźwięcznym głosem i umiejętnością spiewania zachwycił słuchaczy młody druh Kaj. Bojarski, który na pierwszy występ wybrał sobie Moniuszki „Pieśń Flisa“ i Ziętarskiego „Ukraińca“.

Wspierania na poręczach wykonane przez wzorowy zastęp pod komendą naczelnika Durskiego dały wspaniały obraz posłuchu, niezmiernej siły i skończonej zręczności u wszystkich druhów biorących udział w tych ćwiczeniach. Łączne wspierania wszystkich ćwiczących ujęte w piękny obraz piramid przegradzały jeden numer ćwiczeń od drugiego. Zasłużonym oklaskom i okrzykom nie było końca.

Następnie zachwyciło wszystkich sokole Kółko spiewackie pod batutą druha Kulczyckiego odspiewaniem całego cyklu staroniederlandzkich pieśni ludowych, pełnych rzewnej a rycerskiej prostoty, melodyjnych, płomiennych.

Na zakończenie przystąpił zastępca naczelnika Janikowski ze swoim zastępem wzorowym do ćwiczeń na drążku amerykańskim. I tu piękny sokoli układ, siła, zręczność a nawet brawura wprawnych gimnastyków wywołały burzę oklasków.

Po wieczorku zasiadło około 200 druhów, a między nimi kilku zamiejscowych, tudzież delegacye licznych towarzystw do wspólnej wieczerzy w górnych lokalnościach. Przemówienia, spiewy, serdeczność i uczucia łączności uprzyjemniły zebranym kilka godzin wspólnie spędzonych.

Ciekawem finale tego wieczorku noszącem datę nieco późniejszą, bo 10. grudnia, było pismo c. k. Dyrekcyi policyi, która wytknęła wydziałowi przekroczenie §. 15. ustawy o stowarzyszeniach, nie skąpiąc zwykłych w takich wypadkach gróźb i napomnień. Wydział nie poczuwając się do obowiązku donoszenia o zebraniu członków nie mającem na celu narad i uchwał, wniósł przeciw temu pismu rekurs do 2. instancyi. Wynik tego rekursu podamy druhom do wiadomości.

W grudniu odbył wydział dwa posiedzenia. Najważniejszą sprawą było uchwalenie kursu nauczycielskiego, który według wyrażonej przez wydział nadziei ma wykształcić nauczycieli gimnastyki tyle potrzebnych dla towarzystw zamiejscowych. Kurs ten przystępny dla wszystkich druhów bez względu na miejsce ich zamieszkania będzie trwał od 1. stycznia do końca czerwca 1893. Wszystkich druhów lwowskich i zamiejscowych wezwano do uczestnictwa w tym kursie.

Nie należałoby przeoczyć, że po zaprowadzeniu przymusowej nauki gimnastyki w szkołach — a do tego przyjdzie już w krótkim czasie — ukwalifikowany nauczyciel może uzyskać bardzo przyzwoite utrzymanie.

Drugą ważną sprawą była nauka szermierki, co do której zapadły także stanowcze uchwały zmierzające do wprowadzenia tej nauki z początkiem stycznia 1893.

Wskutek żądania wyrażonego ze strony Sokoła krakowskiego i wadowickiego, poruczono specyalnej komisyi przedłożenie wniosków co do zimowego ubrania wierzchniego dla wystąpień w stroju sokolim. Komisya ta przyjęła jako zasadę, że letniego ubrania nam nie trzeba, że natomiast płaszcz sokoli ma być kroju wojskowego i nadawać się do zwykłego codziennego użytku w miejsce innych przyodziewków zimowych, tudzież, że materya na nasze płaszcze ma być wyrobem swojskim. Piękna i praktyczna materya z fabryki sławuckiej wybrana przez komisyę zostanie, spodziewamy się, zaaprobowaną przez wydział lwowski, a w następstwie przez inne gniazda sokole.

Wniosek co do podwyższenia prenumeraty Przewodnika gimnast. motywowany dotychczasowym niedoborem nie utrzymał się wobec argumentów wykazujących niezaprzeczony wpływ Przewodnika na podtrzymywanie ducha sokolego, i obowiązek macierzy sokolej pod względem krzewienia tego ducha chociażby nawet większemi ofiarami pieniężnemi. Natomiast postanowiono uprzystępnić Przewodnik dla ogłoszeń prywatnych, tudzież wyrażono przekonanie, że wszystkie gniazda sokole regularnem nadsełaniem treściwych a przedmiotowych korespondencyi zechcą ułatwić Redakcyi zadanie uporządkowanego rejestrowania objawów życia i ruchu sokolego, co będzie lepiej służyło naszym celom, jak korespondencye umieszczane w dziennikach miejscowych, gdzie dla przyszłego historyka i statystyka sokolstwa mogą być materyałem zdobywanym tylko z wielkim trudem.

Przyjęto z wdzięcznością i uznaniem dar kwoty 300 zł. ofiarowany przez druhów Edwarda Friedricha, gospodarza Sokoła, i brata jego Juliusza z okazyi 50-letniego jubileuszu ich firmy mydlarskiej, i zgodnie z wolą dawców wcielono tę kwotę do funduszu budowy drugiej sali, którą pragnęlibyśmy wznieść jak najprędzej obok dziś posiadanej, gdyż ta ostatnia jest nam już za ciasną i nie zdoła pomieścić druhów, uczniów i uczenic garnących się do ćwiczeń. W grudniu n. p. przyjęliśmy nowych 35 członków, przeważnie z łona młodzieży akademickiej, co zaznaczamy z radością, a prawie wszyscy biorą udział w ćwiczeniach.

W wigilią Bożego Narodzenia obchodziliśmy doroczną uroczystość dzielenia się opłatkiem. Sama uroczystość i podniosłe przemówienia druhów Czarnika i Platona Kosteckiego wywarły na licznych uczestnikach głębokie wrażenie, a dzięki inicyatywie druha Walleka pomnożyliśmy zarządzoną składką powyższy fundusz budowy o kwotę 28 zł. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się od druha Walleka, że jeden z druhów, którego nazwiska nam nie wyjawił, złożył do jego rąk na cel powyższy kwotę 100 zł. Aby umożliwić innym mniej zamożnym druhom przyczynienie się do wzrostu tego funduszu, poruszono myśl urządzania centowych składek przy każdej sposobności zebrania się druhów. Szczęść Boże!

Ostrów W kronice z grudnia, p. t. „U innych a u nas“, umieszczono zestawienie towarzystw sokolich w Czechach a w ziemiach polskich. Tam 182 gniazd, a członków 20.500, u nas zaledwie 32 gniazd z ogólną liczbą członków 4.800. Widząc tak olbrzymią różnicę, każdy musi się zastanowić nad jej powodem. Otóż rzecz prosta. Kiedy tak w Czechach tow. sokole, jak turnvereiny w Niemczech, składają się prawie ze wszystkich warstw społeczeństwa, to u nas, rzec można, z jednej warstwy! Będąc na zjeździe sokolim w Pradze, przekonaliśmy si , że najgłówniejszą siłę sokolstwa czeskiego stanowili przemysłowcy, rękodzielnicy, czy to samodzielni czy pomocnicy. Dla tego tak w Czechach, jak i w Niemczech w każdej najlichszej mieścinie istnieją gniazda sokole i turnvereiny, a przecież w takiej mieścinie oprócz burmistrza i pisarza nie ma nikogo prócz rzemieślników i rolników, którzy takiego sokoła lub turnverein tworzą! W poznańskim turnvereinie jest czeladnik kowalski (od kilku miesięcy majster), który zdobywał i zdobywa najpierwsze nagrody i dyplomy na zjazdach turnerów w Niemczech, jest pierwszym nauczycielem t. zw. vorturnerów, a proszę widzieć, jak on wyprowadzi swoję drużynę na występy publiczne! Nie jest to przypadkowy wyjątek, któryby przecież i u nas mógł się znaleźć, owszem z reguły w niemieckich turnvereinach najwięcej i najlepszych turnerów jest z łona młodzieży rękodzielniczej. U nas inaczej! — i będzie zawsze inaczej, dopóki Sokoł polski nie zarzuci sokolstwa od parady, dopóki nie wciągnie pod swe skrzydła wszystkich klas społeczeństwa, a mianowicie młodzieży rękodzielniczej. Przecież Sokół polski chlubi się cechą demokratyczną i dobrem ogólnem społeczeństwa, to też starać się oto powinien, aby swoję działalność rozprzestrzenić jak najbardziej i jednać sobie zastępy wszędzie tam, gdzie tylko możliwe. Ze zdumieniem spostrzegłem, czytając sprawozdania tak lwowskiego, jak i krakowskiego sokoła za rok 1891, w wykazie członków, których liczą przeszło po tysiąc parę set, zaledwo po kilku należących do stanu rękodzielniczego, i to samodzielnych, więc przypuszczam, nie ćwiczących! A właśnie u was w Galicyi, gdzie macie wdzięczne pole, większą wolność, prawie wszędzie własne gmachy, moglibyście dużo zdziałać na tem polu. W Ostrowie otworzyliśmy w lipcu z. r. kursa dla uczniów i czeladzi rękodzielniczej, wprawdzie tylko w niedzielę i święta, ale zawsze się robi, co tylko nasze położenie pozwala, bo oprócz przeszkód i trudności, jakie panują, mamy jeszcze tę niedogodność, iż nie mamy własnej sali, ta zaś, której używamy, służy nie tylko nam, ale różnym przedstawieniom, i zebraniom wyborczym, w którym to razie zawsze ustąpić musimy, a jednak spodziewamy się, że praca nasza wyjdzie na dobre, i jesteśmy przekonani, że się przyczyniamy do dobra naszego ogólnego. Dotychczas, nie słychać, aby śladem Ostrowa, pod tym względem, które gniazdo sokole poszło!

Zasełając szanownej redakcyi, jak i wszystkim druhom, na rok nowy serdeczne Czołem! rzucam myśl, abyśmy się powyższą kwestyą szczerze zajęli i przyjmowali do naszych gniazd sokolich każdego bez wyjątku, moralnie prowadzącego się Polaka. Wtenczas, w krótkim czasie, spodziewać się możemy, że będzie i u nas, tak, jak u innych. — Nie inaczej! Czołem! *Tadeusz Pepiński.*

Przemyśl. Nawiązując do korespondencyi zamieszczonej w październiku nr. 12. Przewodnika 1892 r. donosimy, iż sekcya finansowa przedłożyła nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu odbytemu w dniu 24. października projekt operacyi finansowej, od której udania się zależeć będzie dzieło budowy własnego gmachu. Projekt ten uchwalono na walnem zgromadzeniu, a obejmuje on 9 sposobów operacyj: 1. pokrywanie pierwszych wydatków z budową połączonych, o ile kasa towarzystwa wyczerpaną zostanie, zapomocą pożyczek, osobistym kredytem członków zaciągnąć się mających w instytucyach finansowych, 2. pożyczka udziałowa przez Towarzystwo zaciągnąć się mająca i na majątku Towarzystwa ubezpieczona w sumie 10.000 zł. rozłożona na 500 udziałów po 20 zł. Udziały te mogą być wpłacone ratami miesięcznymi po 2 zł. Pożyczka ta będzie umarzaną przez losowanie corocznie przynajmniej 25 udziałów. Dla przestrzegania swych praw i przeznaczenia pożyczki, właściciele udziałów wybiorą corocznie radę nadzorczą, 3. umieszczenie po lokalach publicznych puszek dla składania drobnych datków na budowę, 4. urządzenie wielkiej fantowej loteryi z losami po 50 ct., 5. włożenie na członków moralnego obowiązku, by każdy albo dorazowo, albo ratami, kwotę 5 zł. na gmach Sokoła ofiarował, 6. urządzenie t. z. lawiny, 7. subwencye ze strony Wysokiego Sejmu i miejscowych instytucyj tudzież przyjmowanie dobrowolnych ofiar w ma-

teryałach do budowy, 8 w miarę potrzeby, pożyczka hipoteczna, 9. urządzanie festynów, koncertów i t. p.

Komisya techniczna w zimie tego roku ma wygotować swoje projekta.

Posunięcie się naprzód całego powyższego projektu, zależeć będzie od gorliwości i chęci tych osób, którym wydział Sokoła na najbliższem posiedzeniu ma urzeczywistnienie projektu finansowego poruczyć.

Drugim rezultatem obrad walnego zgromadzenia było uchwalenie zmiany całego dotychczasowego statutu. Zmianę tę powoduje rozwój Towarzystwa i baczność na stosunki miejscowe. Wreszcie jakkolwiek przy końcu roku, musiano uzupełnić komplet wydziału przez wybór dwóch wydziałowych i jednego zastępcy (Czech Franciszek, Kopacz Jan i Kubicki Zygmunt).

Lokal na kancelaryą wynajętym został z dniem 1. listopada na II. piętrze w kamienicy Gizowskiego w Rynku.

Ćwiczenia odbywają się nieprzerwanie, jak przedtem w osłonionej sali gimnastycznej szkoły ludowej, udział ćwiczących ciągle jednakowo mały, głównie z powodu szczupłości sali gimnastycznej. Inwentarz gimnastyczny został pomnożony. Naukę szermierki, po wakacyach znowu liczny zastęp członków pielęgnuje.

W dniu 15. października brał Sokoł udział w nabożeństwie za Tadeusza Kościuszkę, urządzonem staraniem młodzieży rękodzielniczej w kościele OO. Franciszkanów, a w dniu 26. listopada w nabożeństwie żałobnem za poległych w r. 1830/31 urządzonem staraniem Kasyna mieszczańskiego w katedrze łacińskiej. W dniu 27. listopada w kasynie tym wystąpił chór Sokoła na wieczorku listopadowym.

Rzeszów. W dniu 26. listopada 1892 odbyło się u nas żałobne nabożenstwo za duszę ś. p. wieszcza naszego Adama Mickiewicza, a po nabożeństwie odsłonięcie pomnika na ulicy Mickiewiczowskiej wzniesionego ofiarnością mieszkańców naszego grodu. W uroczystości tej sokolstwo miejscowe wzięło czynny udział.

W niedzielę zaś 11. grudnia, po uroczystem nabożeństwie we farze poświęcił ks. kanonik Gryziecki nowy gmach nasz sokoli. Po poświęceniu prezes nasz dr. Zbyszewski w jędrnej przemowie zachęcił druhów do wytrwałego hartowania ciała i ducha w tem nowem gnieździe sokolem. Zgromadziwszy się razem w tem gnieździe uczuliśmy się bardziej, niż kiedykolwiek przedtem, bracią i chyba żaden z nas nie zapomni tego rozrzewnienia, które towarzyszyło wzajemnym życzeniom naszym, aby nowa sala gimnastyczna złączyła i zbratała nas w pracy dla wielkiego celu. Wieczorem odbył się w tej sali pierwszy koncert na dochód jej budowy zainicyowany przez świeżo wybrany komitet zabawowy. Słowo wstępne o „sokolstwie“ wypowiedział z wielką werwą druh Całczyński. Z części muzycznej podobała się najlepiej uwertura „Wiosna“ napisana przez p. Rajmunda Baczyńskiego, kapitana stojącego tu 40. p. p. (Czy przez zapomnienie nie doniósł nam druh korespondent o jawnych ćwiczeniach gimnastycznych? Red.). Fundusz budowy sali uzyskał 120 zł. Od 1. grudnia odbywają się ćwiczenia członków trzy razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki od 7. do 8. wieczorem, a nauka gimnastyki uczniów i uczenic podzielonych na dwa oddziały według wieku (od 7 lat do 12 i od 12 i wyżej) po dwie godziny tygodniowo pod kierunkiem fachowego nauczyciela druha Mianowskiego.

Sanok. Dnia 26. listopada 1892 odbyło się nasze walne zgromadzenie. Przewodniczący dr. Karol Zaleski z naciskiem podniósł w zagajeniu, że pomimo niektórych niby poważnych głosów — jak doświadczenie pokazuje — przecież Sokoł ma racyą bytu w Sanoku, bo rozwija się prawidłowo i rośnie z dniem każdym w liczbę i w siłę nie na papierze, ale w rzeczywistości.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z zeszłorocznego walnego zgromadzenia poświęcił druh przewodniczący krótkie wspomnienie pamięci zasłużonego prezesa Sokoła wadowickiego Wilczyńskiego, którą zgromadzenie uczciło przez powstanie.

Ponieważ członkowie Tow. wraz z zaproszeniem na walne zgromadzenie otrzymali drukowane roczne sprawozdanie wydziału (nam nie doręczyła go poczta Red.), a druhowie Bem i Dżuganowski jako członkowie komisyi rewizyjnej oświadczyli, że kasę i księgi we wzorowym znaleźli porządku, zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wyrażając szczególne uznanie druhowi podskarbiemu F. Gieli.

Nastąpiły wnioski wydziału. Referent druh Stan. Biega zaznaczając, jak „Przewodnik gimnastyczny“ godnie spełnia zadanie organu naszych Towarzystw i wyrażając nadzieję, że Towarzystwa te poprą go należycie, Macierz zaś pomyśli o możliwie zniżonej cenie, wniósł, abyśmy przedpłacali pismo to dla wszystkich członków bez wyjątku z kasy Towarzystwa. Uchwalono jednogłośnie. Drugi wniosek wydziału, który referował bardzo trafnie dr. Emil Kozłowski, wywołał nader żywą dyskusyą. O jego treści poniżej. Druhowie Świątkowski i Kwoczyński poruszyli ważne, jednak czysto lokalne sprawy, które walne zgromadzenie przekazało nowemu wydziałowi do zbadania. Druh Nebenzahl młodszy chciałby widzieć wszystkich mieszkańców Sanoka i okolicy bez różnicy wyznań i stanów pod sztandarem Sokoła i w tym celu wyraził szereg myśli, których urzeczywistnieniem miałby się zająć wydział. Zgromadzenie przyjęło takowe z uznaniem, lecz zaznaczyło natychmiast, że do j a k i e g o ś c z a s u należy je niestety zaliczyć do t. zw. pobożnych życzeń.

Do nowego wydziału weszli druhowie: dr. Karol Zaleski, przewodniczący, Wilhelm Szomek, zastępca przewodniczącego, Adamczyk, Beksiński, Biega, Czarnomski, Giela, dr. Kozłowski, Sznajder, Vetulani, wydziałowi, Stepek i Sygnarski, zastępcy wydziałowych.

Po dokonanych wyborach zabrał głos druh Biega Stanisław i w gorących a serdecznych słowach wzywał „młodych Sokołów“, aby pilnie brali udział w ćwiczeniach gimnastycznych w ogólności a w obecnych w szczególności, albowiem takowe mają być przygotowaniem do publicznego wieczorku gimnastycznego w myśl uchwały ustępującego wydziału. Skutek tych słów zasłużonego druha jakoteż odezwy naszego wydziału, którą zamieściliście w poprzedniej kronice, okazał się dotąd w praktyce bardzo dobry, gdyż blisko 20 druhów gorliwie bierze udział w ćwiczeniach.

Dnia 7. grudnia nowy wydział ukonstytnował się, wybierając druha Vetulaniego ponownie sekretarzem, Gielę skarbnikiem, a Biegę kierownikiem gimnastycznym i bibliotekarzem. W skład komisyi łyżwiarskiej weszli druhowie: Szomek, jako przewodniczący, Giela i dr. Kozłowski. Wydział chcąc przysporzyć jak najwięcej dochodów Tow. wybrał stałą komisyą, której zadaniem będzie obmyślać i urządzać zabawy, koncerty, odczyty i t. p. W skład jej wchodzą druhowie: Czarnomski, jako przewodniczący, Beksiński i Giela. Druhowie Biega i Vetulani mają zastanowić się nad sposobami dalszego utrzymania szkoły gimnastycznej dla dziewcząt. Żywa dyskusya toczyła się nad wnioskiem druha Biegi w sprawie uzyskania za tanie pieniądze tymczasowej lepszej sali do ćwiczeń, aniżeli obecna w gimnazyum.

Projekt druha Biegi, abyśmy ćwiczyli w sali miejskiej, w której odbywają się wszelkie widowiska, zabawy i t. d. musiał na razie upaść, ale bodaj czy w niedalekiej przyszłości nie będziemy przecież m u s i e l i do niego wrócić.

Rada powiatowa tutejsza, udzielając zeszłego roku dla naszego Tow. zasiłek 50 zł., postawiła warunek, abyśmy do wydziału swego wybrali jednego członka Rady powiatowej. Otóż wydział na podstawie uchwały walnego zgromadzenia odpowiedział, że warunek taki przyjętym być nie może jako sprzeciwiający się statutom, bo tylko

członek Tow. z wolnego wyboru do wydziału wejść może; podając zaś swój skład obecny wniósł równocześnie prośbę o nowy zasiłek na budowę własnego gmachu. Rada powiatowa nietylko zadowolniła się odpowiedzią, ale nadto uchwaliła nowy zasiłek w kwocie 50 zł. Postępek ten świetnej naszej Rady powiatowej świadczy dobitnie o zrozumieniu ducha czasu i zasługuje na najszczersze uznanie i serdeczne publiczne podziękowanie, jakie tu składamy.

Tarnopol. Sokoł tarnopolski nie ustaje w pracy, i świeżo mieliśmy dowód tego. W dniu 11. grudnia 1892 jako w 8. rocznicę swego istnienia, urządził Sokoł popis członków i prywatnych uczniów swoich. Licznie zebraną publiczność, składającą się przeważnie z rodziców ich i krewnych, tudzież z uczniów szkół publicznych razem przeszło 400 osób — powitał czcigodny nasz prezes, druh dr. Zgórski, krótką, ale treściwą i serdeczną przemową, zachęcając rodziców do posełania swych dzieci na naukę gimnastyki. Mowcy podziękowała publiczność żywymi oklaskami. Orkiestra wojskowa umieszczona na galeryi zagrała marsza sokolego, a pod wodzą kierującego nauczyciela, druha Szytylińskiego (w stroju sokolim), wkroczyło 40 gimnastyków w strojach ćwiczebnych szeregiem pojedyńczym i ustawiło się w 5 rzędach frontem do sceny. Widok był szczególny; na czele pierwszej ósemki stanął druh Wszelaczyński mierzący blisko 6 stóp, a 5. ósemkę zamykał najmniejszy uczeń Tow. 6-letni M. L. (Takiego połączenia członków towarzystwa, ludzi dojrzałych, z dziećiakami nie możemy nazwać szczęśliwym pomysłem i nie rozumiemy powodu takiego połączenia. Czy stało się to dla zamaskowania widocznie szczupłej liczby ćwiczących członków — co byłoby smutnem — czy też dla wywołania taniego efektu przez zestawienie kontrastów — co byłoby również niewesołem, choć było niezawodnie komicznem? *Przyp. Red.*).

Ćwiczenia rzędowe w 5ciu obrazach ułożone przez druha Szytylińskiego odbyły się bez najmniejszej usterki i z precyzyą największą.

Po ćwiczeniach rzędowych nastąpiły ćwiczenia na drążkach równocześnie w 4. oddziałach ułożonych stosownie do wieku i siły, a następnie na koniach wszerz i wzdłuż. Ćwiczenia na przyrządach były bardzo dobrze wykonane i świadczą najchlubniej o zdolnościach i pracy kierownika, jak niemniej o dobroci materyału, którym rozporządzamy.

Przyznać również należy, że tak członkowie, jak i uczniowie, którzy brali udział w popisie, uprawiają gimnastykę z zamiłowaniem i pilnością. Bodajby takich więcej! Między członkami Sokoła, których widzieliśmy na popisie, znajduje się znaczny zastęp z n a k o m i t y c h gimnastyków. Spodziewać się należy, że ostatni popis zachęci i innych członków, szczególniej młodszych, do hartowania ciała w prześlicznej sali naszej, zaopatrzonej w doskonałe przyrządy.

Po ćwiczeniach odbył się pochód ozdobny, zakończony pięknie obmyślaną figurą. Publiczność była widocznie zadowoloną, oklaskiwała bowiem każdy numer, jak niemniej pojedyńcze ćwiczenia.

Po ustąpieniu Sokołów do przybocznej salki, kiedy już publiczność zbierała się do odejścia, odezwał się na galeryi marsz sokoli, a wdzięczni uczniowie wynieśli na barkach swego nauczyciela do sali i obnieśli go wokoło wśród entuzyastycznych okrzyków całej zgromadzonej publiczności.

Z inicyatywy Sokoła zawiązał się komitet ku uczczeniu rocznicy listopadowej, który gorliwie zajął się urządzeniem nabożeństwa żałobnego w dniu 29. listopada o 11. przedpołudniem w kościele farnym. Katafalk wspaniale przyozdobiony bronią i emblematami wojskowemi otaczało kilkunastu Sokołów w strojach z prezesem na czele. Chór Tow. muzycznego, który nigdy nie pomija takiej sposobności, odśpiewał mszę żałobną, a po egzekwiach zaintonował „Boże coś Polskę". Zgromadzona publiczność wtórowała.

Wieczorem tegoż dnia zebrało się w sali Sokoła około 700 osób dla uczczenia obchodu. Druh Giedroyć wygłosił pouczający odczyt, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne i deklamacyjne, które przeszły wszelkie oczekiwania.

Towarzystwo nasze żyje, czego daje dowody tak regularną i prawidłowo prowadzoną naukę gimnastyki, w której oprócz członków biorą udział i panienki, oraz uczniowie prywatni i młodzież szkolna w oddzielnych godzinach, jak i występywaniem gromadnem przy wszystkich sposobnościach, gdzie interes narodu, albo Sokoła tego wymaga.

W początkach stycznia nastąpi wybór nowego wydziału. Życzyć wypada, ażeby na odnośnem walnem zgromadzeniu nie brakło ani jednego Sokoła. Interes Towarzystwa tego wymaga, a obowiązkiem każdego członka stawić się do obrad i wyborów. Będzie to najlepszym dowodem, że byt Sokoła leży nam na sercu.

Tarnów. Zamierzając rozpoczęcie budowy własnej sali gimnastycznej, na co mamy złożonych 6.000 zł., grunt darowany przez gminę, kredyt za materyały przyobiecany przez członka naszego, księcia marszałka i bezinteresowną ofiarę wiedzy i pracy naszych techników, rozesłaliśmy odezwę do obywateli cieszących się nieposzlakowaną czcią i odpowiedniem stanowiskiem społecznem, względnie do bratnich towarzystw sokolich, z prośbą o przystąpienie do naszego Sokoła, względnie o poparcie go przy nadarzonej sposobności. Pisząc tę odezwę wychodziliśmy ze założenia, że przystępowanie wybitniejszych obywateli do naszego Sokoła przyczyni się do podniesienia jego znaczenia, o które walczymy w Tarnowie z niewielkim skutkiem od lat dziesięciu, a na które instytucya nasza w zupełności zasługuje, dawszy dowody swej żywotności w obchodzie jubileuszowym we Lwowie.

Warunki przystąpienia do naszego towarzystwa są: członkiem założycielem jest ten, kto złoży jednorazowo kwotę przynajmniej 50 zł., a członek zwyczajny płaci wpisowe 1 zł. i miesięczną wkładkę po 40 ct.

Związek

polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich

w cesarstwie austr.

Zgodnie z zapowiedzią w grudniowym numerze »Przewodnika gimn.« zawiadamiamy polskie Towarzystwa sokole, iż już po złożeniu dzisiejszego numeru doszła nas wiadomość, że Wys. c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z d. 23. grudnia 1892 l. 29.272 nie wzbroniło utworzenia »Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w cesarstwie austr.«

Zapowiedziane walne zgromadzenia Towarzystw sokolich zechcą tedy pamiętać o wyborze delegatów Zjazdu w myśl projektu statutów Związku umieszczonych w »Przewodniku« z r. 1892. *Redakcya.*

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ".